Nr. 25. 8. 3. We Lwowie — Wtorek dnia 31. Stycznia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

GAZETA NARODOWA

Dr. Emil Byk

i Koło polskie.

Lwów d. 30. stycznia.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa, przy sposobności rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty, zdarzyło się zajście pewne, tak charakterystyczne, rzucające tak jaskrawe światło na niektóre przeciwieństwa społeczne, iż zasługuje ono ze wszech miar na to, iżby nad niem zastanowić się bliżej i dokładniej.

Mianowicie, starli się z sobą oko w oko przedstawiciele dwóch arystokracyj — obaj ludzie stanowczych przekonań, obaj dumni z tego, co poczytują za klejnot swojego rodu: książę Alojzy Liechtenstein, potomek jednej z najwybitniejszych rodzin historycznych niemieckich, i dr. Emil Byk przedstawiciel pieniężnej arystokracyi żydowskiej.

Kto to jest, dr. Emil Byk? My tu w Galicyi znamy go dobrze. Wszak to jest jeden z głównych przewódców naszych „niemieckich żydów", prezes stowarzyszenia „Schomer Israel", tego zjednoczenia, które we Lwowie reprezentuje rozkładcze dla wszystkich narodowości chrześcijańskich dążenia „d'Alliance Israélite". Myślą i mówią oni pomiędzy sobą po niemiecku, chociaż są w duszy takimi Niemcami, jak my Chińczykami; utrzymują dla siębie we Lwowie własny organ niemiecki: *Der Israelit*; w działaniu publicznem idą za wyrocznią takiego pisma jak *Neue freie Presse*, i pozostają niezmiennie w ścisłej łączności z niemieckimi centralistami, gotowi zresztą zawsze do sojuszu z każdym innym wrogiem naszym, jak tego dowodem sojusz ich. zawarty właśnie pod auspicyami dr. Emila Byka przy pierwszych bezpośrednich wyborach posłów do Rady państwa przeciwko Polakom z moskalofilskim komitetem przedwyborczym w Narodnym Domu; Niemców uszczęśliwiają zaś takimi pisarzami jak Emil Franzos, i cała plejada dziennikarzy giełdziarsko-liberalnego pokroju, chociaż teraz, gdy Polacy mają władzę w ręku, a nadewszystko, gdy i we Wiedniu wpływ znaczny zdobyli, kokietują powierzchownie z Polakami.

Kokietuje z nimi teraz i dr. Emil Byk, jako poseł zapisał się na listę członków Koła polskiego.

I wcale przyjemnie upływał czas posłowania dr. Bykowi *an der schönen, blauen Donau*. Stanowisko posła do Rady państwa ułatwiło mu wstęp wszędzie, gdzie tylko sięgać mogła jego ambicya. Na nieszczęście jego zepsuło tę idyllę najnowsze wystąpienie ks. Liechtensteina przeciwko objawiającej się we Wiedniu w rozmaitych kierunkach preponderencyi żydów, przeciwko ich systemowi wojowania hasłami fałszywego liberalizmu — owego liberalizmu, który kończy się na podkopywaniu i poniewieraniu tylko urządzeń i tradycyj chrześcijańskich, szerzy bezwyznaniowość i kosmopolityzm, zohydza wszelakie dążności idealne zarówno w życiu publicznem jak i prywatnem, szerząc kult złotego cielca, liberalizmu, który jest postępowym jednostronnie, gdyż jeno o tyle, o ile służyć może do sprowadzania rozprzężenia w chrześcijańskiem społeczeństwie, lecz jest w najwyższym stopniu konserwatywnym w sprawach, odnoszących się do żydów.

Nie mógł znieść dr. Byk spokojnie takiego ataku. Wzburzyła się w nim krew i z całą butą bezhistorycznego arystokraty giełdowego uderzył w sobotę na Liechtensteina. — Z nim razem zaatakował całą arystokracyę historyczną — no i szlachtę w ogóle. *In der Hitze des Gefechtes* odsłonił się trochę za wiele, okazując, kim on jest właściwie. Dotknęło to wielce niemile członków Koła polskiego. Otrzymujemy właśnie telegram z doniesieniem, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zupełnie słusznie pociągnięto posła Byka do odpowiedzialności za ogólnikowe jego wycieczki przeciwko szlachcie w polemice z Liechtensteinem. Broniąc się, oświadczył dr. Byk, iż nie miał zamiaru szlachcie ogólnie ubliżyć. Poseł hr. Piniński, a w końcu prezes Jaworski stwierdzili, iż mowa posła Byka bardzo przykre wywarła wrażenie.

Koło poleciło na wniosek posła D. Abrahamowicza komisyi parlamentarnej wziąć ten przedmiot pod rozwagę i sformułować opinię swoją co do pytania, w jaki sposób poseł dr. Byk ma publiczne sprostowanie podać, wyjaśniające jego mowę sobotnią w taki sposób, jak on ją poufnie wytłumaczyć usiłował na posiedzeniu Koła polskiego.

Arogancya żydowska niejednokrotnie za daleko się posuwa, a karanie jej nigdy nie jest za ostrem.

Z obozów ruskich

Lwów d. 30. stycznia.

Z Kołomyi otrzymujemy od p. Michała Pawlika, redaktora *Naroda*, organu radykałów ruskich, następujące pismo:

„W nr. 21. *Gazety Narodowej* w artykule p. t. „Przemiany w obozach ruskich" podano za *Hałyczanynem* mylne informacye o zjeździe delegatów rusko-ukraińskiej radykalnej partyi. Jako sekretarz zjazdu, czuję się zobowiązanym, podać imieniem prezydyum, do publicznej wiadomości i prosić Świetną Redakcyę o ogłoszenie następującego sprostowania:

Otóż w sprawie nacyonalizmu przyjęto jedynie rezolucyę, aż- by ogłosić, że w zapatrywaniach na ruską nacyonalną sprawę nie ma w partyi żadnych różnic. O żadnem ruskiem prawie państwowem, o historycznem prawie Czerwonej Rusi, względnie o podziale Galicyi, nie było nawet mowy, a tem mniej przyjęto w tym względzie jakąkolwiek rezolucyę.

W sprawie kościelnej przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę: „Partya obowiązaną jest prowadzić walkę z klerykalizmem, jednakże co do taktyki w tej walce pozostawia się członkom partyi wolną rękę. Równocześnie konstatuje zjazd, że co do zasadniczego stanowiska względem księży, w partyi nie ma żadnych różnic." A więc nie tak, jakoby jedna część radykałów miała walczyć o kościół a druga przeciw takowemu. Mylnem jest także twierdzenie, jakoby z tego powodu ktokolwiek kwestyonował solidarność partyi.

Pozostaję z uszanowaniem *Michał Pawlik*."

Jesteśmy obowiązani p. Pawlikowi za to szczere wyjaśnienie kwestyi wcale ważnej.

Diło podaje następującą korespondencyę z Łoszniowa w Trembowelskiem:

„Uroczystość Jordanu obchodziliśmy tutaj tak wspaniale, że i nie pamiętamy, czy ją kiedykolwiek tak obchodzono. Do uświetnienia święta przyczynił się miejscowy proboszcz łaciński, Przew. ks. Wojnarowicz, który sprosił wszystkich swoich parafian i ze wspaniałą procesyą wyszedł z kościoła w tę chwilę, kiedy szła i nasza procesya i zeszły się obie procesye. Cały pochód ruszył nad rzekę i tam obaj księża grecko-katolicki i łaciński poświęcili wodę. Potem wrócili wszyscy razem do kościoła i tam Rusini pod przewodem Przew. ks. Lewickiego odśpiewali ks. Wojnarowiczowi gromkie „Mnohaja lita!" za jego przychylność dla nas. Wtedy on przywitał nas w kościele szczeremi i gorącemi słowy, i zagrzewał nas do bratniej miłości między Rusinami a Polakami. Następnie śród śpiewu nabożnych pieśni odprowadził nas jeszcze ze swymi parafianami aż do bramy cerkwi naszej i aż tutaj pożegnał się szczerze z ks. Lewickim. To uświetnienie naszego obrządku i święta ze strony Przew. ks. Wojnarowicza wywarło na nas bardzo wielkie wrażenie".

Cała ta wiadomość powinna złotemi głoskami być zapisaną — wskazuje ona, którędy droga do serc zwłaszcza ludu ruskiego: przez udział szczery w jego obrzędach religijnych. Juści wielu niestety księży ruskich usiłuje właśnie niedopuścić do takiego zbliżenia, wszelkimi sposobami starają się dworowi i duchowieństwu łacińskiemu zbrzydzić, a nawet wręcz zatarasować drogę do zbliżenia — ale cierpliwość i wytrwałość w imię sprawy Bożej cudów zawsze dokazuje.

W sprawie pogodzenia stronnictw ruskich — donosi *Hałyczanyn* — zebrali się w Przemyślu we wtorek delegaci dekanalni funduszu wdów i sierot duchowieństwa dyecezyi przemyskiej, tudzież miejscowi patryoci ruscy. Zebrani chcieli, aby przewodnictwo objął dr. Antoniewicz, on jednak odmówił z powodu, iż przeciwnicy pogodzenia gotowiby z tego wnosić, że narady toczyły się partyjnie, albo że na nich tylko jedna partya zastąpioną była. Zaczem wybrano przewodniczącym dyrygenta ruskich klas paralelnych przy gimnazyum przemyskiem, p. Cieglińskiego (narodowca). Pomiędzy innemi uchwalono odnieść się do wydziałów Narodnej Rady (moskalofilskiej) z żądaniem, aby wiodły akcyę polityczną paralelnie i kierowały się hasłem: „*Getrennt marschiren, vereint schlagen*".

Hałyczanyn, który przecie w numerze noworocznym wzywał do pogodzenia się stronnictw ruskich tak samo, jak równocześnie *Diło* to uczyniło — nietylko powiada sceptycznie, że „czy się stanie zadość temu żądaniu, dopiero przyszłość okaże", ale nadto posądza wpływowych członków wydziału Narodnej Rady, że nie zechcą przyłożyć ręki do takiej akcyi, ponieważ jak *Hałyczanyn* „stanowczo wie", członkowie ci mają widoki uzyskania wyższych stanowisk, o czem w razie pogodzenia się stronnictw ruskich, aniby nawet marzyć nie mogli.

Dalej pisze *Hałyczanyn*, że „uchwała owa przemyska wywoła popłoch w sferach naszych przeciwników" — ale jeżeli ma tu na oku Polaków, to się z gruntu myli. *Jeżli kto życzliwie powitałby pogodzenie się stronnictw ruskich, to właśnie Polacy* — gdyż ono dałoby podwalinę do pogodzenia się polsko-ruskiego. Po pierwsze bowiem, Polacy mieliby wtedy do czynienia z obozem, obejmującym całą inteligencyę ruską, byłoby z kim zawierać ugodę — a powtóre dopóki stronnictwa ruskie są w rozterce, każde starając się o zjednanie sobie jak największego zastępu zwolenników, na wyścigi z drugiem ujada na Polaków, nawzajem przesadzając się w kłamstwach. Zgoda w obozach ruskich, wytworzenie jednego obozu ruskiego, położyłoby tamę szalonemu antipolacyzmowi, który samychże Rusinów demoralizuje, a ostatecznie Polakom nie szkodzi, i tylko boleść moralną im sprawia.

Kwestya żydowska

w świetle etyki.

(Dr. Leopold Caro. Lipsk 1892)

Byłoby to także oczyszczeniem w myśl Garofali, a chociaż zrobiłoby to pewien wyłom w dotychczasowych naszych pojęciach prawnych, mimo to nie byłoby ani niesłusznem, ani niewykonalnem. Te przepisy, jak i inne przezemnie zalecone, nie zwracają się przeciw pewnej klasie jednostek, ale przeciw pewnym szkodliwym stosunkom, i w tem tkwi wielka nieprzekraczalna różnica, dzieląca mnie od antysemityzmu. Żydów istotnie takie prawa dość często by dotknęły, ale stanie się to w ramach równouprawnienia, więc ich współwyznawcy nie będą mogli bronić ich z punktu widzenia zasadniczego. Jeżeli więc wskazanym powyżej sposobem utrudni się im osiedlanie i przebywanie po wsiach, będą zmuszeni oddać się dotąd pogardzanej, pracy ręcznej. Mała tylko garstka uzyska pozwolenie pozostania na wsi, reszta zechce niezawodnie osiedlić się w mieście, ale ci będą starali się ich pozbyć ich właśni współwyznawcy.

Dla uczciwych żydowskich kupców będzie uwolnienie się od brudnej konkurencyi swych współbraci, kwestyą bytu, że tak powiem, a wskutek tego nakoniec będzie się musiało wielką rozpocząć akcyę dla skłonienia ich ku rzemiosłu i uprawie roli.

W tym kierunku powinni żydowscy filantropowie zakładać szkoły rolnicze i rzemieślnicze dla swoich współwyznawców, na wzór barona Hirscha, który założył już podobny zakład dla Galicyi i Bukowiny, winni próbować, za przykładem niektórych wsi w Rosyi, w Polsce, Szwajcaryi, zaludniania żydami wsi całych, winni w końcu wpoić tym masom obojętnym dotąd na wszystko, co nie pozostaje w związku z zdobywaniem pieniędzy, miłość dla religii i szacunek dla pracy produktywnej.*) Dziś gardzą jeszcze żydzi stanem rzemieślniczym.

Dygnitarze w ich autonomicznie urządzonych gminach, są wszystkiem, tylko nie rzemieślnikami. Gdyby to było inaczej, możnaby na prostych żydów działać z większym skutkiem, niż czczemi słowami, którym zaprzeczają czyny.

Żydzi handlarze, włóczący się dziś wszędzie po jarmarkach i kupujący bydło i towary, zboże i ziemię słowem wszystko i na każdym kroku wyzyskujący nieświadomych włościan, muszą zostać rzemieślnikami, robotnikami fabrycznymi lub rolnikami, nie wszyscy bowiem mogą być bogatymi kupcami i giełdziarzami. Tego wymaga dobro ogółu, które widzi się zagrożonem przez napływ żydów do handlu i przez ich nierzetelne postępowanie, ale wymaga tego także przyszłość żydowskiego pokolenia, które już dziś przez wyłączne niemal oddawanie się pracy duchowej tak jest zdegenerowane, że wydaje samych niedokrewnych, neurasteników i cherlaków. Regeneracya zaś pod względem fizycznym może nastąpić tylko w drodze pracy produktywnej.

Na podstawie wszystkich tych propozycyj nazwą mnie zapewne zacofańcem; na to mam tylko jedną odpowiedź, że dziś, gdzie na pierwszym planie stoją kwestye ekonomiczne, zestarzał się już podział ludzi na liberałów i konserwatystów. W każdym razie uważam właśnie liberalizm jako zacofanie, bo opiera się on na kruchych podstawach wolności i równości, a ma na celu materyalne ujarzmienie słabszych przez silniejszych, gdy przeciwnie konserwatyzm, który wszelkiemi siłami sprzeciwia się ponownemu wprowadzeniu poddaństwa na rzecz mamony, reprezentuje dla mnie ideę postępu.

Z antysemityzmem wywody moje mają tyle tylko wspólnego, że chodzi o ten sam przedmiot i uznanie złego. Antysemici domagają się jednak albo zupełnego wygnania żydów, albo przynajmniej ograniczenia ich w dopuszczaniu tychże do szkół i egzaminów, urzędów państwowych, krajowych i gminnych, do zawodów liberalnych w stosunku do zaludnienia, nie chcą dopuścić żydów do prawa posłowania na sejmach i w Radzie państwa; żądają, aby żydom nie wolno było być sędziami w sprawach chrześcijańskich, twierdzą, że każde świadectwo żyda przeciw chrześcijaninowi, należy uważać za podejrzane. Dühring nawet żąda osobnych praw cywilnych dla żydów i chrześcijan.

W moich wnioskach nie ma tego wszystkiego. To, za czem ja przemawiam jest wprost ogólną reformą socyalną z wykluczeniem wszelkich ustaw skierowanych wyłącznie przeciw żydom. Każdy winny ma być dotknięty jednem prawem bez różnicy, czy jest żydem, czy chrześcijaninem. „Albowiem nie masz różności Żyda i Greczyna, bo ten Pan wszystkich bogaty na wszystkich, którzy go wzywają". (List do Rzymian 10, 12).

Mommsen widzi rozwiązanie kwestyi żydowskiej w chrzcie gromadnym. Ale podług mego zdania nie ma on słuszności. Cóż bowiem znaczy pozorne przystąpienie do jakiejś wiary, o której prawdziwości nie jesteśmy przekonani. Jest to wprost niska obłuda, dla osobistych korzyści.

Żyjemy w czasach ogólnej niewiary. Wszystkie epoki historyczne, mówi Goethe, gdzie wiara panowała, są wspaniałe, podniosłe i korzystne dla potomności; wszystkie inne, gdzie zwycięża ogólna niewiara, giną wobec potomności.

Wierzę więc, że i w żydowstwie po czasach niewiary i materyalizmu nastąpi zwrot ku lepszemu i czystość obyczajów, aby sprawdziły się głębokie słowa św. Augustyna: *contrariorum oppositione saeculi pulchritudo componitur!*

Tem serdecznem życzeniem kończę tę pracę w przekonaniu, że powiedziałem moim współwyznawcom prawdę, i nic, jak tylko prawdę. Wiem wprawdzie, że żydzi każde słowo nagany i skarcenia tłumaczą nienawiścią i dopatrują się we wszystkiem niskich pobudek. Niech i tak będzie; dla dobra uczciwej sprawy jestem przygotowany nietylko na polemikę rzeczową, ale i na osobiste napaści. Ale moc prawdy jest tak wielką, że wszystko przezwycięży, choćby nawet sprzedajne gazety błotem obczuciły jej wóz tryumfalny.

Gdyby zaś nie zwyciężyła, gdyby żydzi nie chcieli uznać, że „nowy kurs" jest koniecznym, tem gorzej dla nich! Dziś chroni ich jeszcze zasada równouprawnienia i konstytucya przesiąknięta manczesterskimi poglądami a potrzebująca rewizyi, ze stanowiska etyki. Jutro mógłby ruch socyalny tak wzmódz się, że rządy byłyby zmuszone użyć metody poświęcenia żydów, dla uratowania własnych interesów żywotnych. I nie byłoby wcale nieprawdopodobnem, gdyby masy robotnicze, mimo obecnej przyjaźni demokracyi socyalnej z żydami, zadowolniły się na czas jakiś i tym okruchem.

Kto zatem nie chce, żeby stanął u steru antysemityzm z całą nienawiścią i srogością, ze swemi wyjątkowymi prawami, wypędzeniem żydów, a ku temu nie łudźmy się — są już pewne oznaki, ten niech stara się wypalić ten wrzód, który usadowił się na ciele żydowstwa, niech odrzuci precz fałszywą solidarność i drażliwość, jeżeli jest żydem; a jeżli jest chrześcijaninem niech zarzuci niechrześcijańską nienawiść i chęć prześladowania, i tak razem złączeni niech rozpoczną wielkie dzieło odbudowania społeczeństwa na zasadach etycznych i uczynią nieszkodliwymi złych i nikczemnych wszelkiej rasy i wyznania!

*) Filantropowie żydowscy z Galicyi i Królestwa Polskiego powinni w szczególności przyczyniać się datkami do utworzenia wydziału teologicznego dla nauczycieli religii i rabinów żydowskich przy uniwersytecie lwowskim.

Włoska debata bankowa.

Korupcya i korupcya. Powietrze naszego kontynentu pod koniec tego wieku strasznie zatrute. Cała maszyna rządowa w Niemczech, Francyi — i gdzie tylko pieniądze były do dyspozycyi — pracowała przekupstwem. Fundusz Welfów, fundusz Panamy dostarczyły milionów. We Włoszech stworzono sobie źródło dochodów w bankach uprzywilejowanych. Oto straszne oskarżenie rzucone w twarz ministrowi Giolittiemu. Bank Rzymski wydał za sumę 65 milionów lirów banknoty niepokryte nad kwotę dozwoloną ustawami, Bank Neapolitański nie może wykazać użycia $2^1/_2$ miliona lirów, których brak w kasie. Już w roku 1889 komisarz rządowy Biasini przy rewizyi kas Banku Rzymskiego skonstatował brak 9 milionów. Zadowolił się jednak prostem oświadczeniem dyrektora i kasyera, że suma brakująca została zwróconą! Potem dyrektor Tanlongo przybiegł do Micelego i zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby w ogóle brakowało jakiejkolwiek sumy. W ministerstwie rzecz tak lekko traktowano, że ówczesny minister skarbu Giolitti nie chciał nawet czytać referatu o bankach. W grudniu 1892 przyszła sprawa bankowa ponownie do parlamentu, Giolitti widział się zmuszonym powołać komisyę do rozpatrzenia stanu instytutów pieniężnych.

Jakie były skutki tych dochodzeń, wiadomo. Rząd nie mógł wziąć na siebie zobowiązania pokrycia braków sięgających blisko 70 milionów. Musiały tedy inne banki przyjść z pomocą i związały się z bankiem Rzymskim, który ma likwidować, a powstanie nowy bank narodowy. Tak tedy na razie kredyt włoski ochroniony został przed najgorszemi wstrząśnieniami. Łatwo domyśleć się, jakie pociągnęłoby następstwa pozostawienie banku Rzymskiego i jego banknotów ich własnemu losowi. Bankructwa, nieufność publiczności do biletów kredytowych i zaostrzenie i tak smutnej sytuacyi finansowej do powszechnego „runu" — oto była perspektywa. Rząd nie mało się obawiał tych następstw, a dziś też nie całkiem jest jeszcze wolny od obaw wobec grożącej postawy opozycyi w parlamencie.

Opozycya ta domaga się światła, chce ona wiedzieć, jak się stać mogło, że przez lata całe, bo jak dowiedziono przynajmniej od r. 1889 tolerował rząd taką gospodarkę banków. Chce ona wiedzieć, czy to prawda, że banki wspierały rząd przy robieniu wyborów. Poseł Comandini pytał, dlaczego rząd dyrektora Taulongę, który teraz siedzi za malwersacye w więzieniu, mianował senatorem, książę Odescalchi wypowiedział podejrzenie, że poseł Narducci mający nie więcej majątku nad 200.000 franków, cieszył się w banku Rzymskim kredytem 5 i pół milionów! Cały system oskarżeń w tem się głównie mieści, że rząd dostawał pieniądze od banku na cele niekonstytucyjne i że rządowi adherenci ogromnym a nieuzasadnionym cieszyli się kredytem, który w niecny wyzyskiwali sposób.

Poseł Colajanni wprost oskarżał rząd, że dwie wysokie osobistości zmusiły dy-

---

24

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

W tłoku, ekwipaże nasze musiały postępować krok za krokiem i torować sobie drogę przez miasto zapchane do nieopisanego stopnia wszystkiemi żywiołami ówczesnych walnych jarmarków. Sam porwany tym niewidzianym i dziś już nie spotykanym obrazem tego olbrzymiego targowiska, zapomniałem o wszystkiem i rozglądałem się dokoła siebie po tem morzu ściśniętych ludzi, zapienionych, rozgorączkowanych, chciwych, rozbawionych i zmęczonych, oszołomionych i ogłupiałych zgiełkiem, jękiem, rżeniem i świstem. W restauracyach, których było dużo, brzmiały muzyki, w szopach i na dachach tychże, poprzebierane indywidua, naśladujące klownów, zapraszały na hece i widowiska, a ekwipaże bałagułów z dzwonkami, ledwie że nie miażdżyły na masę ludzi, wśród których wykręcały w galopie. Było co widzieć.

Spojrzałem na mych towarzyszy siedzących naprzeciw mnie, aby zobaczyć jakie na nich sprawiał jarmark wrażenie. Byli bladzi, a ta alabastrowość twarzy ich obu przestraszyła mnie na razie. Obaj wytrzeszczyli prawie błędny wzrok w kierunku przeciwnym temu, jaki dotąd ściągał moją uwagę; czemprędzej więc potoczyłem i ja oczami w tę stronę.

Zrazu nic nie pojmowałem. Widziałem tylko ekwipaż naszych dam zatrzymany na zakręcie gościńca nadzwyczajnym nie dającym się rozbić tłokiem. Uderzył mnie zaś szczegół, że hrabianka, której oblicze, dzięki zakrętowi, pozwalającemu mi je widzieć, odwracała się w przeciwną stronę tej, jaka wszystkich oczy przykuwała.

Wreszcie wpośród zbitej masy, przedstawił mi się nadzwyczajny widok, którego również odrazu ogarnąć, ani zrozumieć nie byłem wstanie. Falanga jeźdźców najdziwaczniej poubieranych otaczała wysoki wóz, na którego sztucznie wzniesionym wierzchołku spoczywała beczka uwieńczona liśćmi i kwiatem. Na tej beczce siedział jakiś młodzieniec w kolorowej kamizelce bez surduta, uśmiechnięty i rozbawiony.

Nagle jakaś myśl mi mózg prześwidrowała i w tym jarmarcznym Bachusie poznałem — Gutka.

Pochód wśród dźwięków żydowskiej orkiestry posuwał się naprzód, a powozy nasze zatrzymane przez chwilę, ruszyły.

Nie pamiętam przykrzejszego uczucia. Chwile może dość długie, wydały mi się sekundami wskutek setek myśli, chaotycznie cisnących mi się do głowy. Widzę tylko jeszcze zdziwioną minę Gutka, poznającego mnie, ojca, matkę, narzeczoną. Słyszę jeszcze najdokładniej chrząkanie hrabiego i słyszę bicie serca starego stryja i wyduszone słowa do — furmana.

— Jedź.. jedź, kochanie...

Nie spojrzałem na niego, ani na hrabiego. Tylko wyskoczyłem z kocza i zniknąłem w tłumie. Stanąłem wryty bezmyślnie.

Pochód Bachusa posuwał się w jedną stronę, a w drugą pomykały pajazdy przyspieszonem tempem, bez względu na możliwość rozjechania kogo w tem dziwnem zbiegowisku.

Cierpiałem szalenie, bo za siebie i za wszystkich, za starych i młodych, za chciwego hrabiego i za Gutka nawet.

Wtem Grześ stanął nademną, blady, ale z nerwowym i wściekłym, choć tłumionym śmiechem.

— To brewerya! — szepnął — to heca! to rozpusta! Co tam nasza pani? a hrabina? a panienka? Chryste Jezu! Jak się rwie, to rwie... ha! ha! ha! jak się rwie to rwie...

XIX.

Zacząłem już wtedy działać tylko pod intuicyą chwili, i sam dzisiaj nie rozumiem, zkąd mi się młodemu wzięła wtedy ta umiejętność psychologiczna, że tak powiem, trafiania do ludzi tylko odpowiedniemi sposobami.

Rzuciwszy na Grzesia wzrokiem pełnym oburzenia i mówiącym wyraźnie, iż nadal rad jego ani słuchać, ani zasięgać już nie myślę, przedarłem się przez tłum do wozu, unoszącego na beczce Gutka.

Z wysiłkiem, przywoławszy na oblicze wyraz spokojny i niczem nie zdziwiony, ani nie zamącony, zagadnąłem kuzyna, patrząc z dołu do góry najnaturalniej i najgrzeczniej:

— Gutek! Wierzę, że jest ci tam dobrze, ale jeźli ci się nudzi tam siedzieć samemu, to zejdź do mnie. Chciałbym poznać Łęczną...

Młodzieniec spojrzał na mnie zrazu z osłupieniem; ale wymiarkowawszy moją naturalność, zyskaną wysiłkiem, odparł:

— Teraz nie mogę... któżby mnie zastąpił? Ale, skoro tylko objadę jarmark... służę ci.

Tu się zwrócił do jeźdźców i pieszych, wołając:

— Panowie: panowie bałaguli! koledzy! rekomenduję wam mojego kuzyna, też Żubra! Nie zrobi nam wstydu, ręczę słowem, jak konie i psy kocham! Weźcie go między siebie i pokażcie mu, co to my...

Dalej nic już nie słyszałem, bo otoczyła mnie gromada jarmarkowiczów, rekomendując mi się i zarzucając pytaniami. Oczy moje nie mogły się na nikim zatrzymać.

W jednej chwili usadowiono mnie na jakimś koniu i wzięto w pierwszy szereg pochodu. Towarzysze moi byli nietrzeźwi, ale mimo to zauważyłem z największem zdziwieniem, iż wielu z nich byli to ludzie dobrze wychowani — zdawali się nawet być wykształceni i światowo obyci. Nie przeszkadzało to jednak, że znajdowały się między nimi i typy, jakichbyś dziś próżno po wszystkich kątach kraju szukał.

Brałem tedy udział w słynnym wówczas pochodzie Bachusa, którego twórcą, jak się dowiedziałem, był Gutek.

W dwie godziny dopiero później znalazłem się z nim sam na sam na chwilę. Poprosiłem, by zaprowadził mnie do swojej kwatery, gdzie niby pragnąłem obmyć się z kurzu. Zostawiwszy więc całą kompanię siedzącą już przy stolikach z winem w pierwszej i najobszerniejszej restauracyi, wymknęliśmy się.

— No i cóż mówisz — zapytał Gutek — o jarmarku?

— Ot, jarmark!

— A mój pochód Bachusa?

— Pyszny!

— A co? Nie dobry sposób prezentowania koni?

— Świetny!

— Tak sądzisz? seryo? — podchwycił kuzyn, obejmując mnie niedowierzającem spojrzeniem.

— Ależ naturalnie! Jarmark od tego, od figlów i błazeństw!

— Widzę, żebyś i ty lubiał takie życie.

— Lubię je już... bardzo.

Tak gawędząc zaszliśmy do mieszkania Gutka. Tu bardzo długo umywałem się, a Gutek tymczasem leżał na sofie i opowiadał mi zaszłe wczoraj wypadki. Był jeszcze lekko pijany. Przedłużałem o ile można moją toaletę, aby mu dać sposobność wytrzeźwienia o tyle, iżby wszedł na dobre w usposobienie „prysiudowe", które Grześ tak doskonale zdefiniował.

(C. d. n.)

rektora Tanlongę do udzielenia kredytu 3 milionów jednemu posłowi, że od banku Rzymskiego ministerstwo otrzymało 100.000 franków na wybory, że tem postępowaniem rząd wychował sam korupcyę. Dyrektor nadużywający zasobów bankowych dla rządu, może ich potem nadużyć i dla siebie i swoich osobistych przyjaciół.

Minister Giolitti ostrzegał przed powołaniem ankiety parlamentarnej — na wzór panamskiej — której się w Rzymie tak domagają.

Słusznie podnosił on niebezpieczeństwo sytuacyi wcale niepodobne do sprawy korupcyi paryskiej. Tam chodzi o przedsiębiorstwo prywatne, tu o bank i bankową politykę, o zaufanie całego narodu i całej Europy do systemu pieniężnego Włoch. Winnych rząd sam ukarze. Dowodem bezwzględności rządu jest postępowanie dotychczasowe, które z wielką otwartością odkryło stan banku Rzymskiego i sprowadziło uwięzienie winnych. Komisya parlamentarna ulega wpływom postronnym, jest glebą rodzajną dla różnych podejrzeń i oszczerstw. Rząd przedmiotowo będzie traktował sprawę.

Pytanie tylko, czy i w tych punktach nieopuści przedmiotowość Giolittego, w których rząd jest zaangażowany.

Rzecz rozstrzygnie się w dniach następnych.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 stycznia.

Zapiski osobiste. Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał do Via Reggio, gdzie wczoraj umarła księżna Madrytu, matka arcyksiężny Blanki.

Mianowania. P. minister handlu zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie handlu koncepistę pocztowego Maryana Bilińskiego, komisarzem pocztowym we Lwowie.

Odznaczenie. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński otrzymał krzyż komandorski orderu cesarza Franciszka Józefa.

Śluby. W Krakowie odbędzie się d. 11 lutego ślub panny Wandy Karłowiczówny, córki Ireny i Jana redaktora *Wisły*, z panem Zygmuntem Wasilewskim.

W Warszawie odbędzie się d. 4 lutego ślub pana Jana Skiwskiego, redaktora *Tygodnika Mód*, z panną Zofią Maleszewską, córką redaktora *Biesiady literackiej*.

Zaręczyny. Dnia 2 lutego odbędą się w Chorzemicach w Król. Polskiem, zaręczyny panny Zofii Eugenii Rawicz Raciborskiej, córki Adama i Bogusławy z Kaweckich, Raciborskich, właśc. dóbr, z p. Leonem hr. Dzieduszyckim, synem ś. p. Edwarda i Józefy z hr. Łosiów, hr. Dzieduszyckich.

Ze sfer adwokackich. P. dr. Zdzisław Słotwiński złożył egzamin adwokacki i w tych dniach otwiera kancelaryę we Lwowie.

Z armii. Przydzielony został do dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu porucznik Gustaw Stowasser z Kotaru. Przeniesiony kapitan Józef Schieberl z Przemyśla do dyrekcyi inżynieryi w Aradzie, a w stosunek pozasłużbowy podporucznik w rezerwie Michał Rostworowski z 13 p. p.

Promocye. P. Aleksander Dołęga Jastrzębski otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z miasta.

W sprawie jubileuszu papieża Leona XIII odbyła się wczoraj narada w mieszkaniu ks. prałata Gnatowskiego celem obmyślenia sposobu zewnętrznego uczczenia Ojca św. w 50 rocznicę jego kapłaństwa.

Z niedzieli. Martwiło się już towarzystwo łyżwiarskie, że nie będzie może dosyć amatorów ślizgawki w dniu, w którym wszelki mąż młody miał bez pamięci biegać po mieście, „czyniąc starania“ około przedstawienia amatorskiego, zapowiedzianego przez akademików na wczoraj. Tymczasem natura okazała się względną w swym bezwzględnym mrozie i obdarzywszy Lwowian najpiękniejszym dniem zimowym, słońcem uśmiechniętem i niebem nieskazitelnego błękitu, postarała się o to, że przedstawienia wcale nie było, a zato od ognia spojrzeń niezliczonych łyżwiarek i „gorących“ chęci łyżwiarzy okazania się w oczach pań zręcznymi lody o mało nie stajały na Szumanówce. Bogu dzięki, klęska ta ominęła gród nasz i jego dzieci. Uszy ich pieścił wczoraj w sali Sokoła p. Roll na czele kapeli 30. pp. posuwistym polonesem Noskowskiego, melancholijno-rzewno-marzącym walcem Straussa i szybkim jak łyżwa na lodzie, a wdzięcznym jak stopa łyżwiarki galopem „Łyżwiarka“. Jak co niedzieli narzekano i wczoraj na szczupłość miejsca w salonach wystawy sztuk pięknych, i jak codzień nie zdołały ani „Dla świętej ziemi“, ani nawet „Gorąca krew“ rozgrzać teatromanów do tego stopnia, aby zapomnieli o srogości zimy. Pod tym względem lepszą cząstkę obrali ci, co idąc za przykładem kasyna miejskiego, które wesoło w sobotę tańczyło, oddali się składaniu hołdów Terpsychorze, bogini pląsów.

W „Gwieździe“ odbył się w sobotę wieczorek muzykalny na cześć p. Głodzińskiego, prezesa stowarzyszenia. Przybyło nań liczne grono członków, aby uczcić zasługi, jakie szanowny jubilat przez dziesięcioletni okres swego prezesowstwa około dobra i rozwoju stowarzyszenia położył. W imieniu wszystkich przemawiał w gorących słowach zastępca prezesa p. Reczuch, składając podziękowanie i uznanie p. Głodzińskiemu, poczem po serdecznej odpowiedzi tegoż nastąpiły produkcye muzykalne pod kierownictwem p. Urbanka i deklamacye. W końcu odbyła się składkowa kolacya, przy której wnoszono toasty na cześć p. Głodzińskiego, dalej przebywającego na obczyźnie naszego wieszcza Lenartowicza i wreszcie inne patryotycznej treści. Ożywiona i serdeczna zabawa przeciągnęła się następnie prawie do świtu.

Pamięć walk w r. 1863 obchodziło Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej wieczorkiem muzyczno-deklamacyjnym, który się odbył wczoraj w lokalu Towarzystwa pod kierownictwem p. Signio. Śpiewy Maira, Moniuszki, Kracera i Lubomirskiego wykonali pp. Karychówna, Bojarski i chór stowarzyszenia, deklamowali zaś pp. Ślimakowski i Krzyszkowski. Wszystkie produkcye wypadły doskonale i ku zadowoleniu obecnych, którzy wykonawców nagradzali każdym razem hucznemi oklaskami.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich szkół ludowych rozesłał sprawozdanie za rok 1892. Wedle takowego Towarzystwo liczy 267 członków. Dochód w roku 1892. wynosił 566 złr. 60 ct., rozchód 483 złr. 60 ct., a fundusz żelazny wynosi 2061 złr. 69 ct. Wydział odbył 6 posiedzień. Nadto na trzech posiedzeniach zajmowano się sprawą wzajemnego porozumienia się z komitetem, zawiązującym Stowarzyszenie nauczycielek. Wydział z żalem zaznacza, że pomimo wszelkiej gotowości do możliwych ustępstw porozumienie nie przyszło do skutku. Wydział jak zwykle tak i w tym roku urządził żałobne nabożeństwo 3. grudnia 1892 za zmarłych członków Towarzystwa. Staraniem Wydziału odbyły się 3 odczyty. Przedstawiając rezultat swej pracy, Wydział zaznacza, że gdyby znalazł poparcie całego nauczycielstwa, skutki jego usiłowań mogłyby być o wiele wydatniejsze.

Wylosowanie posagu. Dnia 16 b. m. odbyło się w zakładzie sierót u Sióstr Miłosierdzia, domu św. Kazimierza we Lwowie, losowanie posagu z fundacyi im. Marc. Suchodolskiego, przeznaczonego dla dziewcząt, zostających w tym zakładzie na wychowaniu. Los posagowy w kwocie 1061 zł. 34 ct. wygrała Mihutczanka Apolonia, urodzona w Buczałach 8 lutego 1870, z rodziców ślubnych Łukasza i Salomei z Sikorskich Mibutków.

Z sezonu. Podoficerowie tutejszej brygady artyleryi urządzają w niedzielę dnia 5 lutego w sali „Frohsinu“ wieczór z tańcami, który się zapowiada świetnie.

Z dziennika policyjnego. Niewyśledzony złodziej korzystając z nieobecności służącej w kuchni, skradł na szkodę J. Beglajtra, mieszkającego przy ulicy Krakowskiej pod l. 8, srebro stołowe i suknie. — Policya poszukuje służącego Jana Kunickiego, który skradłszy pugilares z kilkunastu guldenami na szkodę swojego służbodawcy p. Franciszka P., weterynarza powiatowego, zamieszkałego przy ul. Kościuszki pod l. 5, ulotnił się. — Fałszywy banknot guldenowy zakwestyonowała policya u M. Z., który podał, iż falsyfikat ten otrzymał w szynku na Zniesieniu. Dalsze dochodzenie w toku. — Aresztowano niebezpiecznego złodzieja J. Klajna, który popełnił kilka kradzieży i od dłuższego czasu był poszukiwany.

Z kraju.

Obchody styczniowe. W Bochni 27 b. m. odbyło się w kościele parafialnym solenne nabożeństwo za poległych w r. 1863. W nabożeństwie wzięły udział władze miejskie autonomiczne, wszystkie cechy, Towarzystwo „Sokoła“ i publiczność. Podczas nabożeństwa amatorowie odśpiewali mszę i „Boże coś Polskę“.

Ze składki urządzonej po wieczorku w Monasterzyskach 23 b. m. przesłało Kółko rolnicze 10 zł. na fundacyą im. T. Kościuszki, a 10 zł. na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

W Rawie Ruskiej Towarzystwo dramatyczne Emila Baczyńskiego odegrało 22 b. m. jako w rocznicę powstania z r. 1863 sztukę „Jan Kiliński“. Całe przedstawienie wskutek starannej gry wszystkich artystów i artystek uczyniło na słuchaczach podniosłe wrażenie.

W Zagórzu 22 b. m. odbył się wieczór zagajony przez dr. Galanta. Śpiewano pieśni narodowe, a jeden z konduktorów z Tarnowa p. Wagg grał na cytrze, co wogóle złożyło się na skromną, ale istotnie bardzo korzystną całość, zwłaszcza, że to był pierwszy tego rodzaju poważny obchód. Dnia następnego staraniem tegoż Towarzystwa odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym.

Ruch umysłowy na prowincyi. Koło pań na Bukowinie postanowiło jednej z najbliższych niedziel urządzić w lokalu Czytelni polskiej w Czerniowcach wieczorek, na który zaproszono, jako prelegenta, p. Władysława Bełzę ze Lwowa.

W Stanisławowie miał wczoraj (29 b. m.) prof. W. Lech odczyt „O uśpionych rycerzach słowiańskich“. W Przemyślu, tegoż dnia miał prof. W. Przybylski w kasynie mieszczańskiem, odczyt o elektryczności. W Przemyślu zawiązało się Towarzystwo prawnicze. Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się na podstawie zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu w lutym.

Towarzystwo krakowskie Oświaty ludowej założyło w dwóch ostatnich miesiącach r. z. nowych czytelń 32, którym przesłało książek ogółem 3698. W dawniej założonych czytelniach uzupełniono biblioteczki w 39 miejscowościach. Dodano im książek 3055. Oprócz tego czytelnia miejska kucka i kolejowa jasielska dostały w darze pierwsza 111, druga 80 dzieł.

Na poczcie krakowskiej zginął list polecony wartości około 4.000 zł., który miał być wysłany do Niemiec. Podejrzanego w tej sprawie urzędnika pocztowego już aresztowano. We Lwowie zaś w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym zginął list wartości 600 zł.

W Rzeszowie odbyły się wybory burmistrza i zastępcy jego w nowo wybranej Radzie miejskiej. Pierwszym został p. Leon Schott, drugim dr. Roderyk Als.

Kanalizacya Stanisławowa. Na posiedzeniu dnia 24. bm. uchwaliła Rada miasta Stanisławowa projekt kanalizacyi miasta. Na koszta kanalizacyi uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 100.000 zł.

Fałszywe srebrne guldeny pojawiły się w Stanisławowie. Żandarmerya tamtejsza prowadzi surowe śledztwo.

Zmiana własności. Dobra Mikulińce w powiecie śniatyńskim kupił od p. Edmunda Schnircha p. Józef Cheuł za 280 tysięcy zł.

Ze świata.

W berlińskiej akademii wojskowej oprócz języka francuskiego i rosyjskiego wprowadzono teraz język polski. Przedmiot ten wykładanym jest przez prof. Körnera, który wraz z wyższymi nauczycielami Marnitzem i Fischerem wykłada język rosyjski. Wykład rozpada się na 3 kursy, z których niższy ma znowu 3 części, zaś średni i wyższy po dwie.

Mróz w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Zatoka w Eupatorii zamarzła, rzecz niepamiętna. Z Symferopola nie wyszedł od czterech dni żaden pociąg i żaden od 5 dni do tego miasta nie dotarł. W niektórych miastach gubernialnych zaczyna być głód z powodu, że ustały wszelkie dostawy ze wsi. Również tutaj i w Moskwie drożyzna jest ogromna z powodu, że chłopi z obawy mrozu, nie chcą dowozić nabiału i jarzyn.

Samozwańcy w Rosyi. Niedawno doniosły *Mosk. Wied.*, iż jakiś jegomość odbywał lustracye wielu monasterów prawosławnych w imieniu jakoby św. Synodu i za rozmaite braki, jakie w nich znalazł pod względem zdrowotnym, kazał siebie wybornie żywić sutemi obiadami i dobrze sobie płacić. W tych dniach — jak donosi *Nowoje Wremia* — w klasztorach schyzmatyckich, greckich i rosyjskich na górze Athos w Macedonii, pojawiło się dwóch Rosyan, celem wizytacyi takowych. Jeden z nich nazwał się księciem Giedrojciem, szambelanem dworu rosyjskiego, występował w mundurze szambelańskim z licznemi orderami, a pod rozmaitemi pozorami, w imieniu ober-prokuratora św. Synodu, wyłudził znaczne sumy od archimandrytów. Kto był tym mniemanym szambelanem, nie wiadomo, ale jako sekretarz jego figurował znany oszust z Petersburga, Mikołaj Notowicz.

Ze świata dziennikarskiego. Z Berlina telegrafują: Peyramont, redaktor dziennika *Revanche*, wyzwał socyalistę Bebla na pojedynek, ponieważ tenże zarzucał Peyramontowi, iż w r. 1889 otrzymał z funduszu gadzinowego pieniądze celem podniecania do wojny. Bebel nie przyjął wyzwania.

Trzęsienie ziemi. W dniu 20. b. m. w dolinie Mucy, w Styryi, dały się odczuć lekkie wstrząśnienia ziemi. Zjawisku temu towarzyszył podziemny łoskot, podobny do huku piorunów.

Fałszerze banknotów. Świat salonów paryskich zużytkowując najnowsze skandale francuskie, w które wmieszane są osoby z najwyższych sfer, wymyślił sobie nową zabawkę. Oto eleganckie panie i arystokratyczni panowie bawią się w towarzystwach świeżo zbudowaną maszynką, zapomocą której każdej chwili można wybić dowolną ilość not banku francuskiego. Naturalnie noty te są bardzo małego formatu, ale pod względem podobieństwa do prawdziwych banknotów podobno nic nie pozostawiają do życzenia.

Nowy kabel. Z Francyi do Tunisu trzeba było dotąd telegrafować albo linią podmorską do Algieru a stamtąd drogą lądową do Tunisu, albo kto chciał wprost się z Tunisem komunikować musiał używać angielskiego kablu, łączącego kraj ten z Francyą. Obecnie kładą Francuzi swój własny drut, łączący Marsylią z centrem Tunisu. Nowa ta linia kablu jest długą na 1200 klm., a przebiega okolice podmorskie ogromnie głębokie. Na zachodniej stronie Sardynii leżeć będzie drut tej nowej telegraficznej drogi w głębokości 2.670 metrów.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek dnia 3. lutego b. r. o godzinie 7. wieczór odbędzie się odczyt profesora Uniwersytetu Dra Tadeusza Pilata: „O emigracyi z powiatów podolskich do Rosyi ze stanowiska ekonomicznego“. — Zapowiedziane na niedzielę dnia 29. bm. walne zgromadzenie odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 19. lutego. — Na podstawie uchwały Wydziału na posiedzeniu dnia 23. bm. powziętej, wstąpili do grona Towarzystwa następujący nowi członkowie: pp. Biliński Roman, radca skarbowy, Dr. Czerkawski Aleksander Włodzimierz, koncepista namiestnictwa, Dniestrzański Mieczysław, auskultant sąd., Dr. Hofmokl Stanisław, auskultant sąd., Dr. Jarema Józef, koncep. Prokuratoryi skarbu, Knoth Leopold, radca apelacyjny, Morawski Kalikst, komisarz skarbowy, Dr. Obmiński Stanisław, adwokat, Dr. Piątkowski Józef koncyp. adw., Dr. Piętak Leonard, profesor Uniwersytetu, Dr. Rybicki Alojzy, adwokat krajowy i dyrektor Banku hipot., Rybicki Tadeusz, auskultant sąd., Skubliński Jan, starszy inspektor podatkowy, Dr. Steczkowski Jan Kanty, adwokat krajowy, Dr. Winiarz Alojzy, koncyp. adw., Zimny Stanisław, komisarz namiestnictwa.

W poniedziałek dnia 30. bm. o godzinie 7. wieczór zakończenie dyskusyi w sprawie urzędów rozjemczych i sądów pokoju.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Klubu szermierzy odbędzie się we Lwowie d. 10. lutego o godzinie 7. wieczór w sali III. Uniwersytetu.

X. posiedzenie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 31. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali Instytutu chemicznego.

Z „Gwiazdy“. Walne zgromadzenie stowarz. rękodz. lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w poniedziałek dnia 30. bm. o godz. pół do 8. wieczór w lokalu własnym ul. Franciszkańska l. 7. Porządek dzienny: 1) Wniosek wydziału stow. w sprawie zmiany obowiązującego regulaminu; 2) Wnioski członków.

Wydział łyżwiarski z powodu zmiany kontrolora uprasza osoby z kartami sezonowymi, by karty te każdym razem ze sobą na lód przynosiły, jeśli z braku takowych do opłacenia wstępu zniewolone być nie chcą.

Zmarli.

Siekluck i Cypryan, rz. kat. kapłan, wygnaniec i męczennik za sprawę narodową, niegdyś wikary w Dziatkowicach (gub. grodzieńska), w Kaczanówce pod Skałatem.

Szuajderowa Michalina w Stanisławowie w 28. r. ż.

Pilch Jan, em. sekretarz starostwa w Brodach.

Brykowska Elżbieta w Kołomyi, przeżywszy lat 62.

Biszping Jan, ordynat, 23. bm. w siedzibie swej Massalanach (pow. grodzieński).

Zuber Emil, zdolny publicysta i korespondent „Indépendance Belge“, w 64. roku życia we Wiedniu.

Sztuki piękne.

Teatr.

*** Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Wejście w świat“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. Jutro „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa. Występ panny Julii Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina.

Ze świata literacko-artystycznego. Znany zaszczytnie poeta, Kazimierz Gliński, przygotowuje wydawnictwo tomiku swych poezyj.

Jan Reszke po świetnym występie w Operze paryskiej zapadłszy na zdrowiu, musiał zaprzestać występów.

Znana autorka „Kaśki Karyatydy“, „Menażeryi ludzkiej“ i „Szmatu życia“, Gabryela Zapolska, w Paryżu zachorowała niebezpiecznie.

Franciszek Krudowski, artysta-malarz, twórca „Powrotu z Golgoty“, przybył z Rzymu do Krakowa i zamierza tamże osiedlić się.

Ostatnie wiadomości.

Minister oświaty zatwierdził opracowane przez radę szkolną krajową nowe plany nauki dla galicyjskich szkół ludowych pospolitych i wydziałowych żeńskich.

W Poznaniu odbędzie się w dniu 9. lutego b. r. walny wiec ziemiaństwa W. Ks. Poznańskiego, w celu naradzenia się nad sposobami uczczenia 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. Wiec rozpocznie się o godzinie 11 przedpołudniem w wielkiej sali hotelu Lamberta na Piekarach. Odezwę zapraszającą, którą ogłosił *Kurjer Poznański*, podpisało kilkuset najpoważniejszych i najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa W. Księstwa Poznańskiego.

Cesarz Wilhelm reskryptem z dnia 16. stycznia r. b. zwołał prowincyonalny sejm W. Ks. Poznańskiego na dzień 26. lutego r. b. do Poznania i zamianował naczelnego prezesa regencyi bar. Wilamowitza-Möllendorff królewskim komisarzem, landrata i starostę zamkowego bar. Unruha na Babimoście z Wilsztyna marszałkiem, a właściciela dóbr rycerskich Stablewskiego z Zalesia zastępcą marszałka tegoż tejmu.

Sejm prowincyonalny Prus Zachodnich zwołany został na dzień 21. lutego r. b. do Gdańska.

Carewicz następca przedłużył swój dobyt w Berlinie i odjechał dopiero w sobotę około godz. 11 w nocy. Pożegnanie na dworcu kolejowym było bardzo serdeczne.

Z Berlina donoszą: „Do pobytu carewicza w Berlinie przywiązują tu wielkie polityczne znaczenie. Cesarz konferował z nim bezustannie bez udziału innych osób. Car spotka się z pewnością w lecie z cesarzem.

Doniesienie to należy przyjmować z wielką ostrożnością. Nie było dotychczas w zwyczaju, aby wielkie sprawy polityczne poruczano następcom tronu.

Na urodziny ces. Wilhelma dał car śniadanie familijne, na które ambasador niemiecki Werder został zaproszony. Car pił zdrowie cesarza.

Donoszą z Paryża: Sfery rządowe są bardzo zaniepokojone stanowiskiem prasy wobec ambasadorów trójprzymierza, tembardziej, że jak się dziś okazuje, ambasador austryacki Hoyos działał w porozumieniu z ambasadorami Włoch i Niemiec.

Słychać, że stanowisko Carnota jest zachwiane, konserwatyści propagują kandydaturę admirała Gervais, bohatera wizyty kronsztadzkiej.

Journal Off. ogłasza wykreślenie Herza z listy członków orderu legii honorowej, przez radę orderową jednogłośnie uchwalone za jego sprawki z Reinachem, ucieczkę do Londynu, a w ogóle za przewinienia przeciw prawidłom honoru.

Urzędowo zaprzeczono pogłosce, jakoby Herz miał popełnić samobójstwo.

Arton znajduje się w Bułgaryi, gdzie go ajenci francuscy wytropili.

Margr. Mores porobił na mityngu w Bordeaux nowe odkrycia w sprawie panamskiej, a szczególnie o byłym ministrze Rouvierze.

Giolitti utrzymał się włoskiej w Izbie posłów ze swojem żądaniem, aby nie ustanawiano ankiety parlamentarnej dla sprawek bankowych. Giolittego poparł Crispi, natomiast Rudini oświadczył się za ankietą. Izba 274 głosami przeciw 154 odrzuciła wniosek co do wysadzenia ankiety.

Słychać, że w sprawie bankowej mają nastąpić dalsze aresztowania.

Z powodu niepokojów studenckich zamknięto także w Palermie uniwersytet.

Daily News zaprzecza pogłoskom o niepomyślnym stanie zdrowia Gladsona. Dzięki pobytowi w Biarritz ma się on owszem zupełnie dobrze.

Prasa angielska żywo zajmuje się wypuszczeniem na wolność irlandzkiego agitatora, James Egana, który przed ośmiu laty skazany został na 20 lat więzienia za udział w spisku dynamitowym. Pisma irlandzkie witają go tryumfalnie jako męczennika sprawy narodowej. *St. James Gaz.* domaga się od rządu, aby wyjaśnił motywy wypuszczenia Egana na wolność.

W Hawai (królestwo w Australii) wybuchła rewolucya. Królowa uciekła z kraju, a krajowcy objąwszy rządy obwołali republikę i wysłali do rządu Stanów Zjednoczonych deputacyę z prośbą o przyjęcie ich do unii. Rząd amerykański waha się z aneksyą Hawai z obawy przed innemi mocarstwami, w każdym jednak razie przyjmie protektorat nad Hawajem. Z amerykańskich okrętów wojennych wylądowało 300 żołnierzy w stolicy Honolulu. Powodem rewolucyi ma być, że królowa rządząca, Lydya Kamakalka Lilinokalani chciała znieść konstytucyę. Tymczasowo sprawuje rządy najwyższy sędzia, Dole.

Rada państwa.

Wiedeń d. 28. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dep. Polak i towarzysze interpelują ministra skarbu, czy kaucye małżeńskie oficerów nie będą narażone na straty przy będących w toku konwersyach.

Dep. Peez i towarzysze wnoszą zaprowadzenie jednolitego czasu w całej Austryi.

Minister oświaty Gautsch protestuje przeciwko wyrażeniu Schlesingera, który nazwał profesorów uniwersytetu c. k. burzycielami wiary w Boga. Łatwo takie twierdzenia stawiać, trudniej ich dowieść. Minister wobec wywodów Treuinfelsa oświadcza, że rząd nie lekceważy pedagogicznej wartości jednolitego wyznania uczniów i nauczycieli, jednakowoż przy obsadzaniu posad nauczycielskich decydują zasadnicze ustawy państwa. Na uwagi Swożila odpowiada minister, że rozporządzenia zarządu oświaty zupełnie odpowiadają stosunkom, panującym na Morawii. Co do twierdzeń Salvadori'ego, zapewnia minister, że nieliczne niemieckie szkoły w południowym Tyrolu nie tworzą wcale niebezpieczeństwa germanizacyi i służą do tego, aby resztkom ludności niemieckiej umożliwić naukę języka niemieckiego. (Oklaski).

W sprawie znaku krzyża św. i głośnej modlitwy w szkołach stwierdza minister że pierwsze rozporządzenie ministerstwa oświaty wyraża pogląd, iż słowa przy żegnaniu się powinny być głośno wypowiadane. Rozstrzygnięcie tej sprawy przez odpowiednie instancye nastąpi niebawem. Podział dzieci szkolnych według wyznań sprzeciwia się ustawom i stanowisku tolerancyi. Minister zaznacza dalej znakomite powodzenie pedagogiczne kobiecych sił nauczycielskich. Obsadzanie kobietami posad kierowników szkół tam, gdzie stosunki pozwalają, jest rzeczą tylko sprawiedliwą i dobrą. Zażalenia co do stosunków w schronisku dla dzieci w Weinzierl, minister dokładnie zbada i zły stan usunie. Poruszone przez dep. Sokołowskiego zniesienie wykładu języka greckiego jest niewątpliwie zbyt mało uzasadnionym postulatem. Minister bezwarunkowo będzie obstawał przy zasadzie utrzymania nauki języków klasycznych. (Żywe oklaski. Minister odbiera powinszowania).

Dep. Zallinger omawiał ważność wiary chrześciańskiej w zwalczaniu socyalnej demokracyi i oświadcza, że nie chce ręki przykładać do tego, aby brak programu ze strony rządu wytworzył erę braku zasad. Rządy, ustanawiający państwowy monopol nauczania, stoją na stanowisku republiki i socyalizmu.

Dep. Roszkowski uznaje, że rząd popiera szkolnictwo, i żąda większego uwzględnienia języków nowszych, nauki estetyki w szkołach średnich, zniżenia opłaty szkolnej oraz, o ile możności, jak najszybszego przeprowadzenia uznanych przez komisyę budżetową za potrzebne robót rekonstrukcyjnych w lwowskim budynku uniwersyteckim. Mowca żąda dalej, o ile możności, równego podziału roku szkolnego na uniwersytecie, rozwiązania kwestyi czesnego i utrzymanie autonomii uniwersytetów.

Poseł dr. Byk, zacząwszy od ogólników o smutnej rozterce między wykształceniem umysłu a serca, o przeciążeniu uczniów szkół średnich galicyjskich nauką pięciu języków, a gmin jego okręgu prestacyami na rzecz szkół, schodzi na sprawę utworzenia seminaryum żydowskiego w Galicyi. Gorąco obstaje przytem, by szkoła ta znajdowała się nie w stolicy państwa, ale Galicyi, by rabinów dotychczas z Prus sprowadzanych, godnie zastąpić mogli nowi, zrośli z krajem i w nim wyrośli. Przy tej szkole winno być

Z wystawy sztuk pięknych.

II.

W przeciwieństwie do spraw handlowo-giełdowych firma w sztuce nie stanowi dzieła. Mylnie sadzi, kto mniema, iż praca podpisana znakomitem imieniem, musi być tem samem dziełem znakomitem. Nie. Nie zawsze praca jest godną nazwiska i złem jest, iż zwykle sąd o pracy dopiero wtedy się wydaje, gdy nazwisko autora wielkiemi głoskami jest wypisane. Sąd taki nie jest sprawiedliwym, gdyż jest to sąd nie o dziele, lecz o firmie.

Sąd taki jest także szkodliwym, zwłaszcza dla młodszych adeptów sztuki, którzy nieraz, a nawet coraz częściej występują z dziełami, mogącemi śmiało rywalizować z utartemi firmami, muszą jednak ustępować patentowanym, gdyż na nich kolej jeszcze nie przyszła. Złem jest to bardzo, a zwłaszcza w sztuce, gdzie dzieło stanowić powinno firmę, a nie firma dzieło. W sztuce powinno się sądzić o dziele, jako takiem, a nie, kto je wykonał.

Gorszem jednak jest, jeżeli artysta młody zbyt wcześnie uwierzy w swoją firmę i sądząc że jest już patentowanym, lekceważy sobie pracę ze szkodą dla siebie i sztuki, lekceważy swój talent, zapominając, że w sztuce nikt jeszcze nie doszedł do tego punktu, by mógł powiedzieć: dosyć, już wszystko umiem, zapominając, że w sztuce trzeba pracy, pracy i jeszcze raz pracy, nieustannej, sumiennej, ciągłej.

P. Kaczor-Batowski swoim obrazem: „Kolęda“ nasuwa mimowoli myśl, że zbytnio uwierzył w swoją firmę ze znaczną szkodą dla siebie. O ile jeden z pierwszych jego obrazów „Kniaź Jurij u malarza ikonostasów“ — był dziełem nieposzlakowanych zalet i pięknym wyrazem jego talentu, o tyle przy „Kolędzie“ cofnął się artysta wstecz i dał nam obraz o wielu wprawdzie zaletach, ale więcej jeszcze wadach. Nie wchodząc w ocenę samego tematu, który jako taki nic oryginalnego nie przedstawia, gdyż w pojęciu jest banalny i konwencyonalny, zwracamy się do wrażenia, jakie obraz ten wywołuje.

Św. Józef, który robi wrażenie obdartego żebraka z pod kościoła, brudny, okryty szmatami, nie mogącemi zakryć nawet jego ramion, jest dalekim od tego typu, jaki nam tradycya podaje. Matka Boska, ideał dziewiczości, na której typu odtworzenie całe epoki średniowiecznej sztuki się składały, ten ideał kobiety, który do dziś dla malarzy jest gloryfikacyą wszelkiego piękna kobiecego, — pojęty jest tak szablonowo, posiada tak mało piękna, chociażby zwyczajnej kobiety i matki, że trudno uwierzyć, aby wyszedł z pod ręki tak uzdolnionego artysty. Malując dzieciątko Jezus, musiał artysta — o co go już wręcz posądzany — rachować się więcej z swoją fantazyą, jak z naturą, a minął się z prawdą, gdyż w chwili śpiewu kolędy chociażby „Bóg się rodzi“, Jezus nie mógł wyglądać na dziecko trzyletnie, jak wygląda na obrazie. Aniołowie śpiewający są bardzo szablonowo traktowani, a rysowani pobieżnie.

Że widza zastanawiać musi, dlaczego cała scena odbywa się przed jakąś rozwaloną szopą, dlaczego taki tu obraz nędzy — czuł to i artysta, gdyż uwidocznił to w jednym z aniołów, który z rozpaczą załamuje ręce i dziwi się dlaczego Bóg swego syna tak wcześnie opuścił.

Szkoda, gdyż pod względem malarskim obraz ten ma wiele zalet, cechujących talent artysty bardzo wybitnie. Ciepły i przyjemny koloryt, nadzwyczaj efektownie i konsekwentnie przeprowadzone światło, w ogóle cały ton obrazu sprawia przyjemne wrażenie i gdyby nie wyż wymienione usterki, mógłby obraz ten być zaliczonym do bardzo udatnych prac tego artysty.

P. J. Fałat: „Obozowisko“ i „Obrazek myśliwski“ charakteryzują w pełni wybitny talent tego artysty, roznoszącego za granicą sławę imienia polskiego. „Studyum“ to firma, lecz dzieło, w które jednak uwierzyć trudno, by było czemś więcej jak popisem bogatej palety, zręcznego wycierania lub skraplania zabarwionej wody z pędzla; dużo siły w kolorze, lecz prawdy, typu i natury — nic.

P. Radziejowski: „Sierota“. Piękny to obraz. Tyle uroku i poezyi, tyle poczucia w rysunku i kolorycie, że snać artysta szukał tonów do stworzenia tego dzieła nie na palecie, ale w naturze, ogrzewając ją ciepłem duszy i serca. Stworzył dzieło piękne, pełne dziwnego sentymentu, które rzewnie do duszy widza przemawia. W panu Radziejowskim, z którego pracami nie po raz pierwszy spotykamy się na naszej wystawie, witamy zawsze z przyjemnością prawdziwego artystę.

P. Alchimowicz: „Poszukiwanie Grzybów“. Z wielką brawurą kolorystyczną i siłą światła namalowany obraz, bardzo przyjemne sprawia wrażenie, mimo tematu dość powszedniego.

P. De la Vaux: „Do miasta“. Obraz ten namalowany z wielką prawdą i charakterystyką w rysunku postaci dwóch krakowianek, pełen barwności i ciepła w kolorycie, pełen światła i powietrza,— szkoda jednak, że zbyt niski horyzont stawia w niezgodzie proporcyę figur do pejzażu.

P. Wodziński. „Szczęśliwe chwile“. Ładny obrazek ale słodki. Malowany więcej w chęci podobania się, jak stworzenia dzieła sztuki.

P. Kruszewski. „W oczekiwaniu“. Z prawdą i znajomością psiego rodu, podchwycony ruch legawca, oczekującego na swego pana; pies dobrze rysowany i malowany. Pejzaż trochę za zimny i twardy w kolorycie, przezco perspektywa terenu dużo traci.

P. Dulębianka „Chloe“. Jeżeli można co zarzucić temu obrazowi, to w pierwszym rzędzie wybór modelu, a jest to tem dziwniejsze, że kobieta i malarka powinna wiedzieć, w czem leży piękność form kobiecych. Chloe robi wrażenie młodego mężczyzny o biuście kobiety; malowany dobrze, chociaż technice malowania możnaby zarzucić sposób kładzenia farb nie za formą i kształtem, tylko zawsze w kierunku pionowym, na czem traci prawda natury i modelowania.

P. Pająkówna. „Chryzantemy“. Z wielkim efektem prawdy i plastyki malowany obrazek, zdradza wielką obserwacyę natury i sumienne studyowanie.

P. Jasiński. „Wyjazd w pole“ i „Żniwa“, bardzo miłe obrazki, pilnie i sumiennie malowane i rysowane.

P. Trębacz. „Smutne myśli“ obraz ten dobrze rysowany i malowany, plastycznie występujący z ram, nie tłumaczy się jednak i trudno zdać sobie sprawę, dlaczego ten młodzian chwyciwszy się za czuprynę, duma nad czemś, czego ani on, ani postać kobieca, śmiejąca się na obrazie, widzowi nie tłumaczy. „Na letniem mieszkaniu“ tegoż artysty jest więcej szkicem, ale rzuconym bardzo zręcznie. Przyjemny w kolorycie, pełen wyrazu i myśli.

P. Matejko Stefan. „U wrót cmentarza“, malowany starannie, wiele poczucia koloru. „W parku“ trochę za monotonny w kolorze.

też urządzone proseminaryum dla nauczycieli religii mojżeszowej.

Teraz rozpoczyna mowca polemikę z „posłem z Hernalsu“, ks. Lichtensteinem, który dnia poprzedniego prawił o przewadze i panowaniu żydów w Austryi. Już to weszło w zwyczaj, powiada, przy każdej sposobności wszystko zwalać na żydów jakby na potwierdzenie słów Getego: „Gdzie brak pojęć, wstawiają pewni mowcy w to miejsce wyraz: żyd.“ W Izbie nawet niestety jest pewne stronnictwo, które nie pojmuje rozpraw bez napaści na żydów, a każda pozycya budżetu to tylko nowy rozdział o sprawie żydowskiej. I wczoraj poruszał ją poseł z Hernalsu — dobrze, ale do czego zmierzają uwagi jego? Chciał wyrzucić 14.000 dzieci żydowskich ze szkoły, gdyż im to właśnie przyznano różne przywileje. Szkoda, że na tej drodze książę szuka popularności, gdy jest inna o wiele łatwiejsza i prostsza: wystąpić przeciw rzeczywiście uprzywilejowanym w państwie i społeczeństwie.

Tymczasem zamiast mówić o tej klasie uprzywilejowanej (tu p. Kronawetter wtrąca swe trzy grosze: „Niestety!“) rozwodzi się ks. Lichtenstein nad żydami, którzy do niedawna paryasami byli społeczeństwa i państwa, a nawet dziś jeszcze walczyć muszą o równouprawnienie. Mówić więc o ich przywilejach, to taktyczny wykręt dla odwrócenia uwagi od niepożądanych roztrząsań. Przechwalać się przed wyborcami: „Walczymy przeciw przewadze żydowstwa“ jest to „eskamotowanie faktów“(!) Wszak nawet do urzędów nie mają ci uprzywilejowani przystępu! (A więc i tego jeszcze im się zachciewa? wpada na to p. dr. Pataj). Słyszycie panowie? Nawet w tej Izbie, gdzie powinna wśród ustawodawców i przedstawicieli ludu panować jak największa przedmiotowość, głosy takie się odzywają, hasła takie wygłaszają — czyżby z obawy, że nie tumaniony lud gotów się rzucić na przewagę książąt. (Książęta nie uciskają nas tak jak żydzi — znów wpada p. dr. Pataj).

Ubolewam, że gdy ktoś przemawia w Izbie, głównie zwraca się uwagę, kto, a nie co, mówi — żyd, czy chrześcijanin (śmiechy na ławach antisemitów). Wobec tego zwraca się mowca do rządu z wołaniem o stłumienie zapędów przeciwżydowskich, do czego bardzo skutecznym środkiem będzie otworzenie owej szkoły żydowskiej. Okaże się, że podstawy etyczne żydowstwa są czyste, jak kryształ, jak w ogóle każdej innej religii. Ale na tem poprzestać nie można; rząd dotychczas zawinił zbyteczną dotychczas powolnością wobec stronnictwa, które wyrusza do boju przeciw cywilizacyi i zasadniczym ustawom państwowym! (?) Bo jakiem prawem mogą na zgromadzeniach pewni mowcy rzucać się na innowierczych współobywateli, plwać na nich, żgać ku nienawiści, pobudzać do zniszczenia ich ekonomicznego? Więcej zatem energii i konsekwencyi domagają się żydzi od rządu.

Przemawiający z kolei młodoczech p. Adamek zaznaczył, że Czesi niczego nie spodziewają się po dziale życia umysłowego, jakim jest oświata, póki nim kieruje wróg Komeńskiego, zakazujący czci wielkiego pedagoga. Dowodem nierównomierność liczby szkół czeskich do niemieckich w krajach korony św. Wacława i Szląsku. A dla kogoż są owe szkoły niemieckie? Gdyby choć dla Niemców! Ale gdzie tam — dla żydów!

P. Fournier zwalczał wywody pp. Szlezyngiera, Treuinfelsa, ks. Lichtensztein i innych przedmowców po myśli lewicy. Następnie przerwano obrady, poczem p. hr. Wratislaw złożył swój mandat do komisyi dla nietykalności poselskiej, a min. Steinbach odpowiada na interpelacyę p. Doblhamera w sprawie konwersyi.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Koło polskie.

Wiedeń d. 30. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego Piniński zażądał wyjaśnienia od dr. Byka, co do jego mowy, wygłoszonej w parlamencie przeciw antisemitom, a w szczególności co do ataków jego przeciw szlachcie.

Dr. Byk tłumaczył, że go źle zrozumiano — a po stwierdzeniu przez prezesa Jaworskiego, iż mowa dr. Byka bardzo przykre wrażenie sprawiła, Koło poleciło na wniosek D. Abrahamowicza komisyi parlamentarnej oznaczenie sposobu, w jaki ma Byk podać sprostowanie do publicznej wiadomości.

P. Czerkawski przedłożył petycyę Brzeżan o budowę gmachu na gimnazyum, a petycyę dozorców linij telegraficznych ze Lwowa poruczono p. Lewickiemu poruszyć w parlamencie.

Następnie p. Rutowski zawiadomił, że wypracował samoistną nowelę należytościową w kierunku ulg dla towarzystw magazynowych i gospodarskich.

P. Weigel referował o wniosku Pernerstorfera dotyczącym autentycznej interpretacyi §. 2. ust. o zgromadzeniach, w szczególności zaś omawiał wniosek p. Winterhollera. Zgromadzenia, które zwoływane zostają za pomocą kart, opiewających na nazwiska gości, nie wymagają żadnego zezwolenia ze strony władzy.

P. Płażek świadczył się przeciw takiemu interpretowaniu tego paragrafu, gdyż wolność zgromadzania się zadalekoby sięgała.

P. Piniński jest tego samego zapatrywania a p. Czajkowski sądzi, że nie należy rozszerzać wolności zgromadzania się; państwo powinno mieć kontrolę nad zgromadzeniami.

Dr. Lewicki wystąpił przeciw poprzednim mowcom, zaznaczając, że Polakom nie przystoi rola okrawaczy konstytucyjnych praw. Nie ulega wątpliwości, że orzeczenie trybunału ograniczyło wolność ustawy o zgromadzeninch, co wcale nie leżało w intencyi ustawodawcy. Przeciw temu należy protestować, nie można pozwolić, by prawa konstytucyjne były zmieniane przez rozporządzenia najwyższego trybunału.

P. Piniński oświadczając, że nie jest reakcyonistą, sprzeciwia się wnioskowi Winterhollera i ostro wystąpił przeciw wywodom Lewickiego.

P. Czajkowski wyrażał również obawę, że przez przyjęcie wniosku Winterhollera wszystkie partye mogłyby korzystać z wolności zgromadzeń. Na wniosek Rutowskiego odroczono powzięcie uchwały Koła.

Na posiedzeniu był też prezydent Biliński, ażeby dawać wyjaśnienia w sprawie taryf, które Koło polskie z zadowoleniem do wiadomości przyjęło.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30. stycznia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów, która zajmowała sie proponowanemi zmianami programu większości parlamentarnej. Cesarz przyjął zmiany proponowane przez ministerstwo. W najbliższych dniach rozpoczną się dalsze konferencye z prezesami klubów.

Stowarzyszenie właścicieli austryackich rafineryj nafty rozesłało do dzienników komunikat, oświadczający, że ze względu na ciągłe pogarszanie się przemysłu naftowego austryackiego, mianowicie w Galicyi, odbywają się obecnie rokowania między reprezentantami największych rafineryj nafty, austryackich i węgierskich, dla osiągnięcia wspólnego postępowania, w celu kontyngentowania produkcyi w obu połowach monarchii. Wykluczone są w tych rokowaniach umowy względem wpływania na wysokość cen nafty.

Wiedeń d. 30. stycznia. Półurzędowa *Montagsrevue* podaje artykuł uspakajający, i wywodzi, że jakkolwiek w skutek wypadków z ostatnich tygodni mogły powstać niejakie wątpliwości, czy się uda wytworzenie większości parlamentarnej, jednakowoż usiłowania hr. Taaffego odniosą skutek.

Wedle *Extrapost*, lewica pragnie, aby do czasu rozprawy nad ustawą budżetową (finalne przyjęcie budżetu) stosunki parlamentarne na czysto stanęły.

Budapeszt d. 30. stycznia. *Magyar Hirlap* ogłasza list Milana do Risticza. Milan dziękuje mu za jego starania około pojednania z Natalią, i przyznaje, że zapoznawał dotychczas Risticza, który mu dobre rady dawał. Milan opowiada, że ze wzruszeniem przystąpił do Natalii, która też zdziwioną była jego przybyciem, i zrazu naturalnie zachowywała się z chłodem roztropnym, ale stała się życzliwszą, gdy jej Milan powód swego przybycia wyłożył. Oświadczyła się gotową podać mu rękę, jeżeli tym sposobem przyszłość ukochanego dziecka i pomyślność Serbii ubezpieczone zostaną. Dalej prosi rejencyi, ażeby jeszcze przed zebraniem się skupczyny cofnięto rozporządzenia, dotyczące Natalii, a zresztą oczekuje na propozycye rejentów i rządu

Bern d. 30. stycznia. Ponieważ Francya cła szwajcarskie od bydła w ten sposób omija, że mięsiwo, mianowicie cielęcinę do Szwajcayi wprowadza, podniósł rząd szwajcarski cło od mięsa świeżego, solonego, wędzonego, tudzież od konserwów mięsnych i słoniny, pochodzących z Francyi na 35 fr. od cetnara metrycznego.

Petersburg d. 30. stycznia. O toaście ces. Wilhelma na cześć cara pisze półurzędowy *J. de St. Petersb.*:

Dostojny monarcha wymowne poświęcił wyrazy tradycyom przyjaźni, łączącym oba domy, których to tradycyj nowym dowodem jest przyjęcie, jakie carewiczowi w Berlinie zgotowano. Dowód ten z szczerą radością powitają wszyscy przyjaciele pokoju.

Paryż d. 30. stycznia. *Patrie* z oburzeniem podnosi wyśmienity kurs obligacyj austro-węgierskich, pomimo że interesa na giełdach źle idą. Dziennik ten upomina giełdę paryską i publiczność francuzką, aby dla patryotyzmu sprzedawała te obligacye, i tym sposobem kredyt trójprzymierza osłabiła, gdyż celem austro-węgierskiej operacyi walutowej jest wytworzenie skarbu wojennego.

Rzym d 30. stycznia. Z powodu toastu cesarza Wilhelma na cześć cara pisze *Opinione*, że serdeczne stosunki niemiecko-rosyjskie są rękojmią pokoju świata; mowa ta jest symptomatyczną, co zwłaszcza Włosi zrozumieć powinni.

Diritto oświadcza, że toast ten jest wypadkiem politycznym pierwszego rzędu i silne wywoła wrażenie w Petersburgu.

Tribuna upatruje w berlińskich festynach dworskich zaczątek nowej konstelacyi międzynarodowej.

Belgrad dnia 30. stycznia. Milan odpowiada z podziękowaniem na nadsyłane mu gratuluje. Natalia nie odpowiada, zkąd wnoszą, że ona pojednania z Milanem nie uważa za dokonane dopóty, dopóki rozwód nie zostanie formalnie cofnięty. Pomimo więc, że małżeństwo Milana z Natalią ponownie pobłogosławił, udali się oboje do synodu o zupełne unieważnienie rozwodu, co też synod uczyni.

Palermo d. 30. stycznia. Z powodu objawów nieposłuszeństwa wobec ustaw uniwersyteckich, zamknięto uniwersytet.

Rostow d. 30. stycznia. Przeciw noblowskiemu syndykatowi naftowemu utworzył się drugi syndykat naftowy, z Rotszyldem na czele. Układ opiewa na 5 lat; przystąpiło do niego 135 firm.

Przegląd finansowy
wypadków tygodnia.

(Sprawozd. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 27. stycznia.

(Zwyżka na giełdzie wiedeńskiej — Zbytek złota w banku francuskim. — Banki włoskie. — Zakaz wędrówki rubla i podwyższenie tegoż kursu. — Zniżenie stopy procentowej w Berlinie i Londynie. — Wykaz banku austro-węgierskiego).

Ubiegły tydzień należy do najpamiętniejszych w dziejach finansów ostatnich czasów. Zebrało się w kilku dniach tyle wypadków, że starczyłoby innym razem na ożywienie fantazyi spekulacyjnej całego państwa bankierów. Po dokonanej ostatecznie umowie o konwersye austryackie i pożyczkę złota, rozpoczęto realizacyę projektów dotyczących w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie i Budapeszcie, rozstrzygnięto zawiłą dla banku francuskiego kwestyę, co robić należy, jeśli się ma za wiele gotówki i czy wolno ją pożyczyć, czy też potrzeba ją w workach chować? Minister Witte rozpoczął kampanię dla zdobycia rublowi nowych obszarów w Europie i w ciągu 48 godzin sprowadził sztuczne podniesienie kursu o jakie 3 do 4%. Słowem nie brakło blasków i promieni złotych na giełdzie. Dla podwyższenia jeszcze tryumfatorskiego usposobienia spekulacyi zwyżkowej, przyjęły banki włoskie na siebie smutną rolę kandydatów do bankructwa i prawem kontrastu rosło w całej Europie, gdzie tylko bilans dał się załatać, poczucie sytej złotem moralności: „U nas inaczej! inaczej, inaczej!“

Giełdy nie obowiązuje ani zwykły rozum przeciętnego śmiertelnika, ani prawo żadne logiczne. Mądrości przysłowiowej spekulacya nie zna, a z doświadczeń mało co korzysta. Po każdem wielkiem przesileniu następuje nie opamiętanie, ale niemoc! I dlatego po krachu wiedeńskim z r. 1873 częste zdarzały się już klęski, ale nie tak wielkie, bo aranżerowie są słabsi. Usposobienie giełdy wiedeńskiej w dniach ostatnich, nagłe podskoczenie niemal wszystkich akcyj banków wiedeńskich z powodu udziału w akcyi konwersyjnej, znowu przypomniało nam nieuchronne zawody tych drobnych spekulantów, którzy dziś pójdą na lep i zechcą kupować po wysokich kursach papiery. Rozlega się wprawdzie okrzyk dumny: Kursy są usprawiedliwione, wszystko jest dobrze ufundowane. Ale — jak rzekliśmy — choć giełda ani systemu przysłowiów nie zna, choć żyje z tego, co uchwyci każdej chwili, to przecież nieuprzedzony spostrzegacz, trawestując stare zdanie, że nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło, może zawołać o kursach różnych instytutów: Nie ma tego dobrego, coby na złe nie wyszło.

To w odmiennej formie i w sprzecznej z regułą życia zredagowane przysłowie znalazło nowe zastosowanie w banku francuskim. Bank francuski posiada blisko trzy miliardy franków w złocie i srebrze. Od 1. stycznia 1891 zapas złota wzrósł o 651 milionów franków.

Takie bogactwo jest wszędzie szczęściem i nikomu się nie śniło, żeby kiedykolwiek mogło stać się powodem kłopotów. A przecież tak się zdarzyło w Paryżu. Bankowi francuskiemu nie wolno było wydawać więcej niż za $3\frac{1}{2}$ miliarda pieniędzy papierowych. W ostatnich czasach wskutek afery panamskiej kredyt publiczności mającej zapasy doznał mocnego szwanku. Każdy chciał swoje złoto, swoje papiery oddawać bankowi, który cieszy się nieograniczonem zaufaniem — i otrzymać za te depozyty banknoty. Ale bank nie mógł not wydawać. Dwunastego stycznia doszedł do sumy 3473 milionów. Do dozwolonej sumy $3\frac{1}{2}$ miliarda brakowało już tylko 27 milionów. Bank zaczął wypłacać złotem — a publiczność nie wiedziała, co z kruszcem począć? Złoty pieniądz dobry bowiem jest w obiegu, gdzie chodzi o sumy niezbyt wielkie, ale przesyłanie i wypłacanie w bankach, kantorach, kasach instytutów asekuracyi, po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy franków złotem jest wprost niemożebnem. Potrzebaby powiększyć liczbę urzędników kasowych, potrzebaby ponosić koszta transportu nierównie większe, niż przy papierze.

Statut banku francuskiego, który jedyny w całej Europie nie ma żadnego przepisu o potrzebie utrzymywania rezerwy kruszcowej, okazał się przestarzałym. Ograniczenie sumy papierowych pieniędzy do $3\frac{1}{2}$ miliarda miało swoje znaczenie. Było to zakreślenie bankowi ostatecznych granic, do których wolno mu bez żadnego oglądania się na swoje zapasy kruszcu wydawać bilety kredytowe. Bank francuski posiadał jednem słowem nieograniczony kredyt aż do $3\frac{1}{2}$ miliarda. Nie miał potrzeby korzystania z tego kredytu, owszem gromadził ogromne skarby złota w swych kasach, największe, jakie bank którykolwiek posiada (dziś około 1720 mil. franków). I oto zdarzyło się, że instytut, który miał prawo wydawania $3\frac{1}{2}$ miliarda bez pokrycia, dosięgłszy tej sumy nie mógł na swoje ogromne zapasy kruszców, ani jednego dalej franka papierem wydać. Klienci banku musieli zadowalać się złotem; nie było papieru. Sytuacya taka oczywiście nie mogła długo potrwać. W parlamencie poddano rzecz natychmiastowej dyskusyi — a choć byli niektórzy posłowie przeciw rozszerzeniu przywileju wydawania banknotów, żądając za ten przywilej od banku kompenzat w podatkach i w udziale państwa w zysku — ogromną jednak większością głosów przyjęto ustawę dozwalającą bankowi podwyższyć emisyę banknotów na 4 miliardy zarazem jednak obowiązującą instytut do utrzymywania rezerwy kruszcowej wysokości $1\frac{1}{4}$ miliarda.

Wypadki w Paryżu, które tak drażliwie postawiły w oczach całego świata finansowego kwestyę znaczenia pieniędzy papierowych nie przejdą bez wpływu. Okazuje się, że złoto z każdym rokiem więcej traci na zachwalanej dawniej ruchomości. Ogromne potrzeby teraźniejsze transakcyj wymagają papieru, — złoto schodzi coraz więcej do znaczenia jakiejś wartości nieruchomego podkładu, którym brukuje się piwnice banków. We Francyi, gdzie zapasy złota są największe, najwcześniej uderzają fale owej przyszłej rewolucyi pieniężnej, która się skończy zdetronizowaniem kruszców a oparciem wszelkich pieniędzy na pracy ludu, na kredycie państwa.

We Francyi złota za wiele — we Włoszech go za mało. Bardzo nierówno rozdzieliła Opatrzność swoje dary. We Włoszech istnieje aż 6 banków z prawem wydawania pieniędzy papierowych. Jest to smutna spuścizna politycznego z przed pół wieku rozdarcia kraju. Banki te ograniczone są jednak w wydawaniu not, nie wolno im więcej wydawać, niż 1064 milionów lirów. Otóż nie trzymał się żaden z nich dokładnie przepisów. Użyczały wszystkie nad miarę i nad siłę swą kredytu posiadaczom dóbr, przemysłowcom, towarzystwom kolejowym. Kiedy wskutek wojny cłowej z Francyą wielka część fabryk musiała swoich robotników rozpuścić, sytuacya zaangażowanych banków stawała się z dniem każdym smutniejszą. Obok przesilenia ekonomicznego groziło straszne przesilenie finansowe.

Rząd włoski bał się wybuchu katastrofy, która mogłaby skończyć się bankructwem wszelkich instytutów kredytowych i przymrużał oczy na jawne przekraczanie kredytu ograniczonego na 1064 mil. lirów. Od lat pracowali ministrowie skarbu we Włoszech — zwłaszcza Luzzatti — nad fuzyą banków. Chodziło o objęcie wszystkich długów i kapitałów, o wzajemne rozliczenie się i o wypłacenie akcyonaryuszów. W ostatniej chwili nastąpiło to zlanie się upragnione (3 banków na razie) w jeden „banca d'Italia“ z kapitałem 300 milionów i wpłatą w gotówce 210 milionów. Wyszły przy tem na jaw nie, orządki w „banca Romana“. Instytut ten upoważniony do wydawania 73 milionów lirów, wydał 135 milionów. Teraz akcyonaryusze poniosą ogromne straty. Po części objął straty, jakie z likwidacyi okażą się, bank narodowy włoski. „Banca Romana“, przestanie istnieć. Tak powoli w ciężkich bolach rodzi się finansowa niezawisłość Włoch.

Łatwiej naturalnie wiedzie się ministrom rosyjskim. Witte otwarcie zapowiedział, że z zapasu swego złota (600 mil. rubli) 360 milionów użyje na pokrycie papierowych pieniędzy, a 240 zdeponuje w bankach europejskich i wojować będzie z wrogami rubla. Na początek ogłosił szumnie, że nie wolno rubli wywozić z Rosyi. Ten zakaz eksportu najpopłatniejszego produktu rosyjskiego przemysłu przyniósł natychmiast owoce. Ale na jak długo?

Zapewne nikt w Europie płakać nie będzie z powodu zakazu wędrówki rubla za granicę. Za Mikołaja zakazano wszelkich podróży na zachód. Szlachta rosyjska tęskniąca za operetką paryską i za pięknemi przedstawicielkami sztuki choreograficznej, udawać musiała ciężkie choroby i za wysokie sumy wykupywać u policmajstrów paszporty na poratowanie zdrowia. Nietrudno przewidzieć, że wobec deficytu na rok 1893 obliczonego na 60—70 milionów i rublom wypadnie ratować zdrowie, ale nie w zmyślonej chorobie, owszem w bardzo dotkliwym szwanku, jaki ponieść muszą prędzej czy później.

Obecnie w całej Europie czuć wielkie nagromadzenie gotówki. Przed dziesięciu dniami (17. bm.) bank berliński zniżył stopę procentową z 4% na 3%, wczoraj bank londyński zniżył ją na $2\frac{1}{2}$. Na otwartym targu w Londynie ofiaruje się pieniądze za $1\frac{1}{2}$% *pro anno* — a i za tę bajecznie tanią cenę nie ma ludzi zgłaszających się po kredyt. Czuje się to i w Austryi. Onegdaj bank austro-węgierski przedłożył swoje rachunki za 1892. Z rachunków tych okazuje się, że lombardowanie papierów wartościowych, mimo, iż kwota wypożyczona podniosła się o 7 mil. (tj. na 149·3 mil.) wskutek niższej stopy procentowej (4·5% zamiast przeszłorocznej w przecięciu 5%) przyniosło o 105 tysięcy mniej, niż w r. 1891. Dyskontowanie weksi zmniejszyło się o 105·5 mil. zł. i wynosiło tylko sumę 818 mil. zł. Nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak z jednej strony zastojem w handlu i mniejszem zapotrzebowaniem kredytu a z drugiej wielkiem nagromadzeniem kapitałów u bankierów prywatnych i eskonterów. Cały obrót banku doszedł pokaźnej sumy 1914 milionów (o 24·6 mil. więcej niż w roku 1891) ale dla niższej stopy procentowej dochód wyniósł mniej o 1·3 mil. zł.

Dział ekonomiczny.

— **Konwersya długu indemnizacyjnego.** Na dzisiejszej *ad hoc* zwołanej sesyi, podpisał Wydział krajowy umowę z rządem co do obrachunku w zaliczkach płaconych obecnie przez Skarb państwa na rzecz funduszu indemnizacyjnego, a od roku 1897. płacić się mających przez fundusz krajowy do Skarbu państwa. Następnie podpisał Wydział krajowy umowę z konsorcyum, na którego czele stoi Unionbank, o sfinansowanie pożyczki krajowej w celu konwersyi reszty długu indemnizacyjnego. Reszta kapitału indemnizacyjnego wypowiedzianą zostanie 1. lutego b. r. z terminem wypłaty w dniu 1. maja. Ogłoszenie odnośne pojawi się w dniu 1. lutego. Zwracamy przytem uwagę właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że leży w ich interesie, aby jak najrychlej się postarali u kompetentnych władz o dewinkulacyę znajdujących się w ich posiadaniu obligacyj.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Samuela Mayera w Tarnowie i braci Hoczner w Krakowie.

— **Dyrekcya** ruchu kolei państwowych donosi, że wozy sypialne przy pociągach pospiesznych nr. 1/201 i 202/2 pomiędzy Krakowem a Bukaresztem, począwszy od d. 1. lutego do 14. kwietnia, kursować nie będą.

— **Kolej galicyjsko węgierska** została, jak wiadomo, w r. 1888. na rzecz państwa przejętą, przyczem niektóre kwestye, dotyczące pryorytetów tej kolei pozostawiono do rozstrzygnięcia układom między obu połowami monarchii. Układ z r. 1888. pozostawia rządom wolność spłacenia tych pryorytetów albo skonwertowania ich z tym obowiązkiem, nałożonym tylko na Przedlitawię, że prawa posiadaczy tych pryorytetów nie mogą być naruszone. Otóż obecnie radca sekcyjny El. Horwat przeprowadził układ z Węgrami, mocą którego Austrya sama obejmuje spłatę względnie konwersyę pryorytetów pożyczek galicyjsko-węgierskiej kolei, ciążących na całej lini, Węgry zaś przypadającą na nie z tego tytułu kwotę wprost rządowi austryackiemu zapłacą bez znoszenia się z akcyonaryuszami. Przymusowa konwersya tych obligacyj zdaje się nieprawdopodobną, nastąpi zapewne dobrowolna, ale warunki, pod którymi ma nastąpić, zostaną dopiero w ministerstwie zbadane.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 253.50 do 256.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 340.— do .—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101.10 do 101.80, 5% z 10% prem. 108.60 do 109.30, $4\frac{1}{2}$% los. w 50 lat. 99.75 do 100.45. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 lat 100·—do 100.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 97.70 do 98.40, 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat 95.90 do —.—, $4\frac{1}{2}$% los w 52 l. 100·60 do 101.80, 4% los. w 56 latach 95.60 do 96.30.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.. Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 $4\frac{1}{2}$% 99·50 do —.—, 4% 93·50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24.— do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.56 do 9.66. Półimperyał rosyjski 9.70 do .—. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27. Rubel rosyjski papierowy 1.22 do 1.24. 100 marek niemieckich 59·05 do 59.60.

Kraków dnia 29 stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50

Losy: Miasta Krakowa 23.50 do 25.—

Waluty: Ruble papierowe za 100 122.50 do 123·50 Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Warszawa dnia 29. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser I. 102.50, ser. V. 102.20. 4 pr. likwidacyjne 99.15. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·40, ser. V. 101·80.

Wiedeń d. 30. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.75, srebrna 98.60, austr. papierowa 101.70, złota 116·55, węg pap. 102·—, złota 114.45

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·75, Czerniowieckiej 255·50. Północnej 286·50. Państwowej 297·83, Północno-zachod. 232·25, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 94.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1003·—. anglo-austr. 153.25, Länderbanku 238.40, Unionbanku 24[illegible].—.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 97.20, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 170.25, austr. Czerw. krzyża 19.50, węg. Czerw. krzyża 18.25 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 123·50 20-markówki 11·86, 20-frankówki 9·62.

Z rynków towarowych.

Lwów 30. stycznia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.10 do 7.30. Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obrotny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.00. Groch 5.50 do 8.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·50 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 70,— biała 60.— do 75.— szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. pret. loco stacye kolei 1 .— do 12.25. Usposobienie niezmienne.

Wieden 30. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·77 do 7·83, na wiosnę 7.61 do 7·64. na maj-czerwiec 7.60 do 7·62. Żyto na wiosnę 6·69 do 6·71, na maj-czerwiec —.— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec 5·05 do 5.08. Owies na wiosnę 5·89 do 5.91. Rzepak na styczeń-luty 11-70 do 11·80, nowy rzepak —·— do —.—. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 30 stycznia.

Hotel Żorża. O. Schnell z Firlejówki. B. hr. Stecki z Nadycza. W. hr. Ostrowski z Grabownicy. St. Kowalski z Birczy. L. Seeling z Izdebnika. F. Brzozowski z Lublina. M. Zakrzewski z Czołhan. W. Wolski z Schodnicy. L. hr. Hardegg z Żółkwi. H. Branstad z Cognag. M. Rossa z Pesztu.

Hotel Imperial. J. ks. Sapieha z Biłki. J. hr. Pruszyński z Żytomierza. J. br. Romaszkan z Horodenki. E. Wołoszyński z Peczeniżyna. E. Wołoszczakiewicz z Sąd. Wiszni. T. ks. Barewicz z Sambora. K. Gołębski ze Sławentyn. J. Loewy z Berlina. G. Lüllmann z Bremy. W. Lange z Hamburga. M. Osadzińska z Łańcuta.

Hotel Warszawski. A. hr. Konarska z Dubiecka. A. Ostrowska z Kijowa. S. hr. Iżycki z Podola. W. Cichocki z Lotarówki. S Hückel z Poznania. A. Kuliński, L. Pokutycki, M. Tilzer z Krakowa. P. Wolański z Tarnowa. K. Teisseyere z Paryża. Z. Friedländer. A. Morgenbesser, S. Mandl z Wiednia. M. Sartyni z Bukaresztu. S. Wołoszyński z Kołomyi.

Stan powietrza. Przez obie ubiegłe doby mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 31. stycznia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do 8—°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 31. stycznia: św. Piotra N. — św. Makaryja Prep.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·50	—
Powoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	2·5[illegible]	—	9·41	10·[illegible]	—	—
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
Sokala		—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody		.	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	[illegible]	2·56	9·01	6·44	9·32	—
Podw. z Podz.	—	2·4[illegible]	9·17	6·53	—	—
(na gł. dw.)	—	2·5[illegible]	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·02	—	7·56	1·42	7·08	—
Stryja	—	—	1·41	9·10	2·35	—
Bełzca	—	—	4·45		—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 a.)